

GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N^o. 153.

27. grudnia 1832.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Lwowa. —

W dzień przybycia Jego król. Mości Arcyksięcia Ferdynanda do Przemyśla, d. 15. list., W. Konstanty Pawlikowski, dziedzic wsi Kozubowiec, dał dla trzeciego galicyjskiego domu wychowania młodzieży wojskowej w Przemyśle sześć korcy jarzyny. Przełożona władza wojskowa oświadczając publicznie wdzięczność szanownemu dawcy, podaje czynność tę do powszechnej wiadomości.

— Z Wiednia. —

Najjaśniejsi Cesarstwo Ich Mość wyjechali dnia 19. b. m. rano, pomimo najnieprzyjemniejszą wilgotną pogodę, z Wiednia na Schlosshof do Preszburga, na otwarcie zwołanego przez Cesarza Imci sejm.

Na prozbę c. k. radczy i ajenta w Wołoszczyźnie, Franciszka de Hlackenau, raczył Naj. Pan, ze względu na jego wierne i użyteczne zasługi, położone w przeszło czterdziestoletniej służbie w różnych kategoryjach, uwolnić go od pomienionego urzędu, zostawając mu jednak dobrze zasłużoną pensyją, którą w stanie swobody ma pobierać. Na jego miejsce mianowany został dotychczasny konsul jeneralny w Odesie, Kazimierz de Timoni.

Na miejsce sprawującego od roku 1822 urząd c. k. ajenta w Multanach, niegdyś tłumacza c. k. nuncyatury, Jana Lippy, który inne otrzymuje przeznaczenie, mianowany zostaje c. k. agentem w księstwie Multan Fryderyk, de Wallenberg, dotychczasny sekretarz legacyi przy porcie otomańskiej.

— Z Węgier. —

Z Preszburga donosi gazeta tamtejsza z d. 17. grudnia: Jego Ces. Mość Arcyksiążę Palatyn państwa przybył tu z Wiednia d. 14. b. m. o 1 1/2 z południa z najjaśniejszą małżonką swoją i ze swojemi dziećmi.

Wczoraj rano wysokie duchowieństwo i inne obecne tu znakomite osoby składały Jego Ces. Mci. swoje uniżoność. Dziś i jutro Arcyksiążę Jmć przyjmować będzie panów deputowanych. J. W. P e r s o n a t przyjmować będzie

w tychże trzech do tego wyznaczonych dniach listy wierzytelne panów deputowanych.

Z powodu tegich mrozów most na łyżwach rozebrać musiano d. 14. wieczór.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Przez statek pocztowy Veloce, który z Veracruz zawinął do Bordeaux, odebrano tamże listy z tegoż miasta do d. 10. a z Meksyku do d. 5. października dochodzące. Potwierdzają one klęskę, którą poniósł Montezuma, zadana sobie od wiceprezydenta Bustamente pod San Luis de Potosi. Pierwszy miał 1500 zabitych, ranionych i w niewolę zabranych, i utracił swoją artyleryją i kasę wojskową, wynoszącą 100000 piastrow. W skutek tej bitwy wszedł wiceprezydent Bustamente do San Luis de Potosi, a część jego dywizyi ruszyła przeciw Tampico.

Jeneral Santanna pobił z swojej strony jenerała Azurate pod San Agostino del Palmar i opanował Pueblas, znaczne miasto, odległe o 30 leguas od Meksyku. Jeneral Gomez Pedraza przybył do Veracruz i spodziewano się wiadomości o wniściu Santanny do Meksyku. Handel jest całkiem zatamowany i pieniądze bardzo rzadkie.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Globe przyznaje, że po między reformistami panuje wielkie rozdwojenie, albowiem gdy jedni sądzą, że bil reformy zawiera dostateczną rozciągłość wolności wyborów i praw ludu, drudzy uważają go tylko jako krok do dalszych odmian w budowie prawodawczej. Wyraża on obawę, aby Torysowie temu ostatniemu stronnictwu nie zjednali przemijającej powagi, i przez to nie pozbawili ogólnie reformy wiary publicznej.

Courier donosi: Do Lloydy nadszedł list od jęj agentów w Galway, donoszący o zatonienu okrętu Rivals pod kapitanem Wallis. Widząc mnóstwo sienników i beczek z rumu przy brzegach, sądzono z początku, że to był statek przewozowy. Dochodząc bliżej rzeczy, pokazało się niestety! że to był okręt najety przez

ajentów Dom Pedra, który powinien był przewieźć wojsko z Clyde do Oporto, i jak slychać, miał przeszło 400 ludzi z osadą okrętową, którzy wszyscy utonęli; z okrętu tylko się szczątki pozostały.

Courier pisze: Dowiadujemy się z Bredy, że parlamentarz, który wezwał zamek Liefkenshoek do poddania się, odebrał odpowiedź, iż takowy tylko na wyraźny rozkaz rządu będzie oddany. Dowódzca daje przez to poznać, że nie zawisł od generała Chassé. Podobnie i zamek Lillo, którego okolice zalane są wodą, powierzony jest znamienitemu oficerowi inżynierów, pułkownikowi Bake, który również niezawisł od generała Chassé. Pokonanie zatem cytadelli nie zapewni żeglugi na Skaldzie, i opór między Belgijum a Holandiją nie posunie się przez to o jotę.

Okręty połączonej floty prawie wszystkie stoją teraz w Deal. Kilku angielskich, które się zabłąkały, jeszcze nie masz.

Courier czyni uwagę: Względem niemieckiego braku dzielności ze strony generała Chassé za pierwszym zbliżeniem się wojska oblegającego powinniśmy powiedzieć, iż podług zdania światłych wojskowych postępował najroztropniej zważając na swoje położenie. Nie mógł on przeszkodzić posunięciu się Francuzów aż do pewnego punktu, i zamiast marnotrawienia sił swoich ludzi i swojej amunicji, oszczędza on swoje środki dla wielkiej walki, która się dopiero w ten czas powinna rozpocząć, kiedy oblegające wojsko zbliży się do fosy, i będzie mogło ze skutkiem atrzeć dla zrobienia wylomu.

Francyja.

Adres izby deputowanych, podany królowi przez wielką deputacją, brzmi w sposobie następującym:

N. paniel Izba deputowanych czuje się być znaglona, wynurzyć w. k. mości jeszcze raz swoją boleść i niechęć, jakimi ją, jakoteż całą Franciją przejęła zbrodnia, popełniona na osobie króla w chwili, gdy się udawał w pośród reprezentantów narodu. Nie równaj ściślej jak kiedyś otaczamy twój tron konstytucyjny, do którego obrony nie na próżno nas wzywasz; chcemy być w. k. mości tarczą przeciw ostatnim zamachom stronnictw, któreś pokonał. Francyja syta jest ich zabiegów, pogardza despotyzmem i anarchiją; chce ona i powinna chcieć, należy bowiem do prawnych organów kraju, wyznaczyć do głośno, chce ona i chcieć powinna konstytucji z roku 1830 i dynastji przez siebie ugruntowanej; chce bez ogródki monarchii silnej, któraby była tarczą, o-

pięrającą się na konstytucyjnych ustanowieniach, zgodnych z prawdziwymi zasadami rewolucji lipcowej, zasadami, zarówno dalekiemi od tradycji o rzeczypospolitą, jak od nauki o restauracji, przeciw którym Francyja stanowczo się oświadczyła. W Paryżu i na zachodzie widziała nieprzyjaciół, połączonych pod znakiem, który nie jest już jej znakiem, i nigdy nim nie będzie, pokonała ich pod jedną chorągwią, którą za swoją uznaje, pod chorągwią porządku i wolności. Pod nią połączyły się gwardyje narodowe i wojsko, a przez zgodę i mężstwo utłumiły owe krwawe powstanie stronnictwa, dążącego do obalenia rzeczy publicznej; tym sposobem ocaliły stolicę i zniweczyły karygodne nadzieje nieprzyjaciół kraju. Z boleścią przypominamy sobie krew, płynącą w owym dniu, kiedy monarchija konstytucyjna poznała prawdziwych przyjaciół, kiedy Francyja poruszona patrzyła z uczuciem, jak w. k. mość rzuciła się w natłok nieszczęsnej walki, okazując spokojność i nieustraszoną, przed którymi rokoszowi broń wypadła, i przy których ustawy muszą odnieść zwycięstwo. Jeżeli mogło jeszcze coś powiększać niechęć, jaką wzbudza tak zbrodniczy zamach, to była okoliczność, iż pod ten sam czas, gdy się objawił w Paryżu; wypędzona dynastija zapaliła na nowo pochodnie wojny domowej na zachodzie; jej stronnicy zdawali się mieć zwrócony wzrok na siedzibę rządu, czyhali na opuszczenie go od przyjaciół i na zamieszanie, aby korzystać z takowego dla planów swoich. Smutkiem napętniały nas haniebne gwałty, których widownią aż nadto długo był ow nieszczęśliwy kawałek kraju; pod czas, gdy Francyja wolna, konstytucyjna zamyslała przynieść mieszkańcom wszystkie błogosławieństwa publicznego oświecenia, wszystkie dobra z oświaty pochodzące; ludzie, którzy nawykli niestety! używać ich za narzędzie swojej dumy, wiedli ich w imieniu religii, każącej spokojność i pojednanie, do rabunków i mordów. Szalone zamachy, nikczemne zbrodnie, dokonały tego po nowem i stanowczem zdarzeniu, że stronnictwo to powinno całkiem otworzyć oczy i widzieć, że się mamilo. Gwałtowne i równoczesne zamachy na istnący porządek musiał rząd w. k. mci z zupełną i dzielną siłą nstawić pokonywać, lecz trudności, jakie się przy zastosowaniu onych okazały, zbieg okoliczności, które to zastosowanie spowodziły, okazują potrzebę dokładniejszego i zupełniejszego ustawodawstwa, aby winne uszanowanie dla wszystkich praw pogodziło się z utrzymaniem publicznej spokojności i bezpieczeństwem państwa. «

„Jeżeli mężowie, którym oddana jest władza, pozostaną ze stałością na drodze umiarkowania i prawa, i powoływać będą do urzędów publicznych ludzi, całkiem przychylnych rewolucyi lipcowej, znajdując zawsze zaufanie; przez to, że idąc za przykładem wiernego, znającego interesa i odważnego ministra, którego straty żałujemy, opierają się na ustawach, będą sobie jednali uszanowanie w oczach tych ustaw; burzyciele stojąc sami w pośród narodu, który się tak widocznie za porządkiem wyraża, nie będą nadal zdolnymi szkodzić, nakłonią się do porządku konstytucyjnego, a rząd w. k. mci, silny przez zgodę wszystkich, dowiedzie, że nie tylko zwyciężył, ale że nawet ze zwycięztwa umiał korzystać.“

(Dokończenie nastąpi.)

Holandya.

Na posiedzeniu drugiej izby stanów jeneralnych dnia 6. grudnia odczytano projekt do prawa, mocą którego ustawy z lat 1830. i 1831. przeciw powstańcom, buntownikom i źle myślącym, które z dniem ostatnim b. m. ustają, powinny być przedłużone i zastosowanie ich w roku przyszłym do dnia ostatniego grudnia naznaczone.

W *Staats - Courant* czytamy: Według doniesień z warowni Bath z dnia 5go grudnia, otrzymano tam wiadomość, że Francuzi uzbrowili w nocy z dnia 1. na 4. warownię St. Marie 12 działami, ponieważ wojenne okręty nasze dla ciągłej burzy nie mogły temu przeszkodzić. Lecz rano dnia 5. popłynął w górę ku warowni St. Marie kontr-admirał, dowodzący pierwszą linią obronną, ze swojemi okrętami, które były jeszcze wzmocnione kilką stojącymi przed warownią Bath łodziami kanonijerskimi. Od rana dnia tego do w pół do 10tej słychać było w Bath od owej strony bardzo mocny ogień działowy, który przy odejściu tego doniesienia jeszcze się wzmagał. — *Amsterdamski Handelsblad* zawiera o tej rzeczy list prywatny z Bath z dnia 6. grudnia, który między innemi pisze: W tej chwili przybywa tu pułkownik Moll na okręcie, przyplływającym z wyższej Skaldy, i donosi: Wczoraj popłynęły królewskie korwety Kometa i Prozerpina w górę aż za warownię Perle i stoją teraz z fregatą Eurydice, korwetą Medusa, statkiem parowym Curaçao i kilką łodziami kanonijerskimi w Willemsraak przy Meestof; za warowniami Lillo i Liefskenshoek stoi teraz przed twierdzą Frederik-Hendrik 6 łodzi kanonijerskich. — Dziś rano kazał kontr-admirał przez podpułkownika Le Jeune, dowodzącego stakiem parowym Cu-

raçao, powiedzieć jenerałowi Sebastianiemu, że, jeżeliby wszystkie straże francuzkie nie cofnęły się natychmiast z brzegów Skaldy, o wroczony, przeciw nim zostanie ogień z ciężkich dział. Wkrótce potem rozpoczęły nasi w rzeczy samej ogień z dział i broni ręcznej, który grał jeszcze przy odjeździe pułkownika Moll. Francuzi rzucają bomby z St. Marie, które jednak nie wiele zrzędziły szkody. Statek parowy pułkownika Moll był również bardzo czynny; ciągnął on korwetę Medusa od Doel aż do Meestof, pomimo, że był przytępiony wystawiony na ogień francuzkiego mōdzierzka. Teraz widać pożar w Doel. — Okręt liniowy de Zeeuw został dziś przez statek parowy Surinam aż za Valkinisse przyprawadzony, i teraz stoi tu na kotwicy.

Z Hagi donoszą pod dniem 9. grudnia: W tej chwili dowiadujemy się, że z cytadeli odebrano tu wiadomości z dnia 5go o godzinie 5tej wieczór. Najstarsi żołnierze nie przypominają sobie, aby byli świadkami tak strasznego ognia, jaki cytadela wytrzymała. Rzecz naturalna, że warownie musiały ucieierpieć. Pomieszkanie jenerała Chassé i kościół poszły w perzynę. Wszyscy oficerowie wyżsi, i reszta są zdrowi. Nie wielu jest rannych. Żołnierze i marynarze palają odwagę. Przy warowni Fredrik-Hendrik sześć dział nie dały Francuzom ciągnąć dalej swojej roboty. Bombardy Prozerpina i Kometa z wielkim skutkiem rzuciły bomby do warowni St. Marie. Ogień ze stojących tam czterech łodzi kanonijerskich zdemontował jedną armatę w warowni Perle w chwili, kiedy odjeżdżał aspirant marynarki, który te wiadomości przywiózł.

Belgijum.

Dostrzegacz Austryjacki z d. 21. grudnia pisze: Wiadomości z Bruxelli z d. 15. grudnia (któreśmy drogą nadzwyczajną odebrali) donoszą, że wojsko francuzkie wzięło d. 14. b. m. między 4 a 5 godziną z rana lunetę St. Laurent.

Marszałek Gérard donosi francuzkiemu ministrowi wojny z głównej kwatery w Berchem:

Dnia 6. grudnia. Attaki nasze posuwają się. Ogień cytadelli był dzisiaj mocniejszy, jak dni przeszłych. Holendrzy korzystając z tej nocy przenieśli z jednej części obróconej ku miastu strony działu swe i ustawili je na bastyonie Toledo i lunecie Triel. Ogień ich nie był jednak dla nas morderczy. Dziś znowu kolej na księcia Orleans dowodzić w przekopach; książe ma pod swojemi rozkazami pułk 58., piękny i dobry i t. d.

D. 7. grudnia. Roboty inżynierji posuwają

się naprzód; popieram nagle roboty artylerji, a piechota stoi zupełnie gotowa. Używam do służby w przekopach więcej pułków; pierwszych bowiem nocy, kiedy tak zła była pogoda, piechota mocna była z mordowana, nie tracąc jednak nigdy ochoty. Teraz będzie mogła po kilka nocy odpoczywać; każę oprócz tego rozdawać wino i wódkę. Spodziewam się, że szczęśliwie i niebawem dopniemy celu; jeżeliby zaś nieprzyjaciel wszędzie stawiał opór, jaki może; jeżeliby chciał nas czekać przy fosie i wyłomie, nie mogę oznaczyć dokładnie chwili, w której osiągniemy cel naszego oblężenia, a to tem mniej, ponieważ teraz na pełni księżyca, z którą sucha nastąpiła pogoda, nocy za nadto jasne są dla robót, które pod wystrzałem ręcznej broni wykonane być muszą. Jenerał Chassé ciągle grozi, że miasto w perzynę obróci. Do dziś jednak nie kazał, i jak się spodziewać można, nie każe do niego strzelać. Ograniczeni zatem jesteśmy na atak zewnątrz, i powinniśmy ten atak ograniczyć na właściwą cytadelę, zamknąwszy jej Skaldę. Spodziewam się, że się nam to powiedzie. Uzbroiliśmy warownię St. Marie, a jenerał Sebastiani osadził groble na lewym brzegu niższej Skaldy. Jenerał Achard osadził prawy brzeg, i zamyślamy uzbroić warownię St. Philipp, czego dąta dla nader złych dróg nie mogliśmy dokonać. Flota holenderska posunęła się naprzód dla zniweczenia naszych operacyj. Wczoraj strzelała do naszych pocztów, które jednak pod zastoną grobel nie ucierpiały od ich ognia. Gdyby się wrócić chciała, naraziłaby się na niebezpieczeństwo strasznej baterji północnej, osadzonej 60 działami. Poczty nasze na obu dwu brzegach zbliżyły się do warowni Lillo i Liefkenshoek. Punkta te do koła oblanc są wodą, a zatem tylko po wązkiej grobli możnaby się do nich dostać; w terażniejszym więc stanie obrony nie można myśleć o ich zamknięciu, ani o nagłym na nich napadzie. Lubo zatem nie mogę nic zrobić holenderskiej flocie lub fлотyli, szancom *Tête de Flandres* i blizkim warowniom, chcę przynajmniej odciąć je od cytadelli i tę ostatnią na jej własną sferę i osadę ograniczyć, a tym sposobem do poddania się na łaskę zmusić. Chciałbym ją zabrać w niewolę, aby mieć w jej dowódcy zakład za odwołanie innych warowni lub placów, których się domagać mamy prawo, lub rękojmnią za wymuszone zezwolenie jej rządu na pokój powszechny, którego sobie oprócz tego rządu wszyscy życzą. — Roboty nasze okolo lunety St. Laurent ciągle postępują, były atoli przez żwawy ogień garnizonu i światło księżyca na

pełni, który jedną część nocy przyświecał, trochę spóźnione.

Dnia 8. grudnia. Ogień z cytadelli nie był dziś tak mocny, jak wczoraj, i mogliśmy posuwać dalej roboty nasze pod lunetą St. Laurent, wstrzymane nieco przez jasność księżyca i ogień ręcznej broni z cytadelli. Od wczoraj ustawiono w drugiej równoległej, bardzo blisko cytadelli, trzy baterje moździerz, a w warowni Montebello 4 moździerze. Tego wieczora rozpoczęto w drugiej równoległej także baterją wielkiego wagiomiaru, przeznaczoną do tego, aby przedko przywieźć do milczenia ogień z bastjonu Toledo, będącego celem naszego ataku. O wojsku holenderskiem donoszą, że się ciągle spokojnie zachowuje, że się w okolicy Eyndhoven skoncentrowało, i że wszystkie dyspozycje księcia Oranii okazują raczej odporną jak zaczepną postawę.

Gazety belgijskie donoszą z głównej kwatery francuzkiej d. 8. grudnia wieczór: Ataki i obrona popierane są z usilnością do nieuwierzenia; tej nocy ogień nie milczał. W drugiej równoległej nowe ustawiono baterje, które wkrótce zostaną uzbrojone. Jutro można będzie szturm rozpocząć. Potrzeba znać trudność robót tak blizko nieprzyjaciela wykonywanych, aby ocenić zasługę inżynierji. Czterech robotników pracuje, jedni pod drugich, w obliczu nieprzyjaciela, który słyszy ich uderzenia. Pierwszy zastąpiony jest koszem napełnionym siemem i wełną, drugi kosz, kolo niego stojący, napełnia ón sam ziemią, a ten zastępia pracujących w tyle pierwszego, robotników. Za nimi stoi szylwach, który za nich czuwa, nie zwracając oka z przedpiersienia, i przez pół godziny trzymać musi za odwiedziony kurek, aby natychmiast wystrzelić, skoroby się nieprzyjaciel pokazał. Ci czterej robotnicy rozszerzają tymczasem drogę, i bywają co pół godziny przez innych zastąpieni, pod czas, gdy kule napełniają kosze. Jeżeli bomba leci na robotników, szylwach woła: bomba! robotnicy rzucają się na ziemię, póki bomba nie pęknie, poczem dalej w milczeniu pracują. Holendrzy rzucają najwięcej granaty Cohorna (tak nazwane po imieniu ich wynalazcy, sławnego inżyniera holenderskiego), które z ręcznych moździerzy w bardzo odległości można wypuszczać. — Dziś rano wypadło na naszych żołnierzy siedmiu Holendrów z cytadelli. Wszyscy polegli. Sześciu leżało dwie godziny na miejscu, gdzie zginęli; siódmego, który dawał jeszcze znaki życia, podnieśli nasi żołnierze pod gradem kul z cytadelli i nieśli do lazaretu polowego, lecz w drodze umarł; żołnierze

odczepili mu krzyż brązowy, aby go oddać marszałkowi. — O godzinie 1. znowu wybuchnął pożar w cytadelli; gęste kłęby dymu okazywały, że go nie można było ugasić; a w krótko wybuchnął i płomienią. Cytadella okryta jest całkiem dymem, po części także od nieustannego strzelania obłożonych, których pożar nie odwraca. Z naszej strony nie mniej żwawo strzelają, aby pomnożyć nieład w cytadelli, gdy tymczasem saperzy ciągną dalej swoje dla twierdzy niebezpieczne roboty. Tak forteca każdej chwili bardziej jest ściśniona, chociaż nie bez pracy i straty. Przechylna i talent atakujących, odwaga broniących zrobią obleżenie to pamiętnym.

Od d. 5. żaden statek nie podpłynął na niższej Skaldzie w górę pod cytadellę, generał Chassé może zatem utrzymywać związek z rządem swoim jedynie przez znaki, które fregaty dowożą łodziom kanonijerskim.

Dnia 9. o godzinie 3. po południu. Ogień trwa z obu stron. Pożar, który wczoraj w południe wybuchnął w cytadelli, trwa jeszcze o 11tej wieczór; z wielkich koszar tylko mury sterczą i niektóre stoją kasamaty, do których płomień nie mógł się dostać. Tej nocy posuniono roboty w ukrytej drodze lunety St. Laurent aż o 20 metres od tej warowni; galezie komunikacyjne z powodu odwilży napełnione są wodą i błotem. Zapewniają, że ta luneta pomimo gwałtowny ogień z cytadelli, będzie za dwa dni w naszej mocy. Od wczoraj zabito i raniono 25 ludzi, pomiędzy którymi nie ma jednak oficera.

Holendrzy, którzy, jak się zdaje, mnóstwo mają dział w rezerwie, ustawili znowu w nocy z d. 7. na 8. kilka z tych w bateryje, i d. 8. żwawo utrzymywali ogień, który jednak w krótko zamilknąć musiał przed ogniem naszych bateryj. Kapral holenderski, pojmany przy wycieczce z cytadelli i przed marszałką i sztabem jenerału przyprawdzony, pytany był o to, co się w cytadelli dzieje, jaki duch panuje pomiędzy załogą i jakie środki obrony posiada jenerał Chassé. Na te wszystkie pytania nie chciał odpowiadać. Podano mu potem wina, aby wypił za zdrowie Francuzów, lecz i tego nie chciał uczynić. Proponowano mu, aby pił za zdrowie Belgów, na co odpowiedział: Wypilbym za ich zdrowie, gdyby to byli jeszcze Belgowie z pod Waterloo; wziął potem szklanke i wypił mówiąc: za zdrowie ojca Wilhelma i mego jenerała. Oficerowie francuzcy okazywali mu najpochlebniejsze dowody swego szacunku.

Journal d'Anvers donosi z głównej kwatery francuzkiej z d. 8. grudnia: Jedna z naszych

bateryj, której ogień źle był kierowany, rzuciła wczoraj rano aż do najodleglejszych dzielnic miasta blisko 30 dwadzieścia i cztery funtowych kul; dwie z tych przyniesiono gubernatorowi; jedna zabiła mężczyznę siedzącego w swoim pomieszkaniu przy kominku, druga raniła kobietę. Kilka także bomb wpadło do miasta; nie wiadoma jednak liczba osób trafionych; jeden mężczyzna trafiony został na ulicy *la Cuiller*. Smutne te zdarzenia już się nie powtórzą; pochodziły one z tego, że kule za cel zostały wystrzelone.

Nouveliste francuzki ogłasza buletyn obleżenia z d. 7. grudnia rano, w którym tak mówi o przypuszczonym przez Francuzów w nocy z d. 5. na 6. ataku do lunety St. Laurent, który się nie powiodł: Pułk 52. z wielką odwagą szedł do szturm, atoli wstrzymany został przez losę 25 metres szerokość, otaczającą wały, w których nie zrobiono jeszcze wyłomu; tak pułk ten musiał uchylić przed strasznym ogniem Holendrów. Walczący żołnierze nasi chcieli powtórzyć atak, lecz marszałek na to nie pozwolił. Inne gazety mówią, że się to stało w skutek zasadzki wojennej; udali bowiem Holendrzy, jakoby już nie mogli dłużej bronić tej warowni, i wciągnęli tę Francuzów do niej.

Mówią, i łatwo temu wierzyć, że Francuzi przy ataku lunety St. Laurent utracili już 900 ludzi—Na wysokości wieży Antwerpii nie widać ani straży ani znaków. Zdaje się, że jenerał Chassé użycie tej wieży uważał za przeciwność neutralności.

Z Callao donoszą z d. 7go: „Ogień, który jenerał Sebastiani dał na flotę holenderską, niezmiernie ją uszkodził. Korzystając z przypływu oddaliła się zostawiając tylko jedną kometę, która zapewne w krótko za nią popłynie.

Monitor belgijski z d. 11. b. m. podaje stratę Francuzów, poniesioną przy obleżeniu cytadelli antwerpkiej od d. 29. listopada do d. 8. grudnia: 4 oficerów rannych, 11 szeregowych zabitych, 73 rannych; razem 88. Wreszcie, mówi Monitor, że liczba ta jest tylko zbliżająca, dokładne bowiem listy nie nadeszły jeszcze od sztabu jenerałnego.

Z Gandawy donoszą pod d. 4. grudnia: Liczba chorych w wojsku francuzkiem strasznie wzrasta. W szpitalach jest przeszło 500 chorych, wszyscy z dywizji Sebastianiego, która, jak wiadomo, tylko 10 do 11,000 ludzi liczy.

W Brnxełli, Mechlinie i Lewanijum napełniają się szpitale polowe, i nie bez przyczyny obawiają się epidemii, jaka panowała w latach 1813 i 1814.

Monitor paryżki zawiera następującą notę generała Chassé do marszałka Gerard i tegoż odpowiedź:

»Z cytadeli antwerpskiej dnia 5. grudnia. Panie marszałku! Niestety, które jego atak na miasto Antwerpiją sprowadza, podczas gdy jeszcze o utrzymanie pokoju traktują, — rzeczywiście się niezawodnie z powodu postępowania jego wojska, które chętnie uważam dotąd za skutek nieostrożności, nie od jego zależącej woli. Pomimo mojej odpowiedzi z dnia 30. listopada na drugie jego pismo, strzelauo z zamku Montebello, a nawet z murów miasta na cytadelę; są to przekroczenia podstawy projektowanego przez jw. pana układu, które także w mojej do niego odpowiedzi były wyrażone. Mam przeto za obowiązek o tém go zawiadomić, aby nie dopuścić nieszczęścia, którego skutki na zaczepiających spaść mogą. Jestem zmuszony prosić go o zawiadomienie mnie, względem powyższego przekroczenia. Zamek Montebello należy w zupełności do miasta, tak, że równie jego strzały, jak z wałów miejskich uważać będą i t. d. (Podp.) Chassé.«

Odpowiedź marszałka Gerard, która tegoż dnia nastąpiła:

»W głównej kwaterze pod Antwerpiją dnia 5. grudnia. Panie generał! W piśmie mojem z dnia 30. listopada, odpowiadającem na jego oświadczenie się, przedstawiłem mu zamiar mego postępowania, udzieloną mi instrukcją objętego. Żądam tylko dopełnienia podpisanego układu z dnia 15. listopada 1831. Do ataku cytadeli używam dział z zewnątrz muru otaczającego miasto; przytoczyłem przykłady i prawo, które moje postępowanie w tym względzie usprawiedliwiają. Niedozwalając strzelania z miasta daję najoczywistsze dowody, jak bardzo pragnę ochronić mieszkańców miasta, które mi podaje tyle korzystnych środków przyspieszających upadek cytadeli. Gdyby miasto Antwerpiją tak nieludzkim sposobem zostało poświęcone, dałbym mu uczuć, że jego postępowanie równie jego własnemu interesowi, jak ludzkości jego jest przeciwne. Proszę przyjąć i t. d. (podp.) Gerard.«

Turcyja.

— Z Konstantynopola d. 26. listop. —

Wiadomość, rozszérszona przy odejściu przeszłej poczty o wzięciu Konieh przez Egipcyan, nie tylko się nie potwierdziła, lecz odebrauo pewną wiadomość, że to ważne miasto zostało

od tymczasowie dowodzącego tamże paszy Reuf umocnione dla oparcia się atakowi. Wielki wezyr przyspieszył swój pochód, i podług wszelkiego do prawdy podobieństwa powinien był już stanąć w tamecznej głównej kwaterze. Tymczasem ciągle złe powietrze i silne dęszcze mogły utrudnić pochód wojska, prowadzenie artylerji i żywności. Obawa, aby przez to nie wstrzymały się operacyje i chęć przekonania się o dopełnieniu rozkazów względem zaopatrzenia wojska w żywność, spowodowały sultana, że upoważnił znowu pierwszego swojego polubienca i referenta wojskowego, Fewzi Ahmed paszę, do poselstwa, którego celem ma być szczególnież zwidzenie zakładów wojskowych, magazynów i przewozu żywności, i dla tego wyjechał on przed kilku dniami przez Brussę do Kütahia. O przeglądach wojska, przez wielkiego wezyra przed jego odjazdem odprawionych, o nagrodach rozdanych dowódcom różnych oddziałów, jakoteż o posunięciach na wyższe stopnie w głównej kwaterze przedsiębranych, zawiera *Moniteur Ottoman* z d. 17. listopada obszérne wiadomości. Odmiana, o której pomienione pismo nie namienia, jest oddanie komu innemu dowództwa floty. Dotychczasowy wielki admirał Rifaat Halil pasza, przybywszy do stolicy, oddać musiał swoje posądę dawniej już naznaczonemu następcy Top-schi paszy, komendantowi artylerji Tahir paszy, który uderzony w dniu 17. t. m. godnością kapudana paszy, udał się już do Dardanellów, dla obejrzenia floty; Halil pasza zaś otrzymał tu z wyższym stopniem urząd muszira, czyli najwyższego dyrektora artylerji. O wojsku Ibrahima paszy nie mamy tu już dawno pewnych wiadomości; zdaje się, że powiększej części stoi zebrane w okolicy Adana. Tymczasem jeden oddział, jak inny dawniej, co przeszedł wąwozy tauryckie ku Erekli, chciał teraz przez inne wąwozy wnićć do Karramanii, lecz został przez wielkorządcę téj prowincyi Ibrahima paszę ze stratą odparty. Z samego Egiptu nie ma także wiadomości z powodu ciągle panujących wiatrów północnych.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Bruder Ordentlich und Bruder Liederlich, oder: Verwechslung auf allen Ecken*, komedyja w 4 aktach.

Teatr polski. — Jutro: *Książę i śpiwak*, czyli: *Dolina czarów*, komedyja w 5 aktach.

Dodatek.

Dodatek nadzwyczajny do nr. 153. Gazety Lwowskiej.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnych.)

Zaleszczyki d. 14. grudnia 1832. — Po ostatniem doniesieniu mojem z d. 1. lipca *) weale żadnego drzewa nie wyprawiono ani wyprawić zamýłano Dniestrem do Rossyi, gdy nagle d. 25. listopada w nocy taki mróz nastął, że woda na Dniestrze, do tego czasu zupełnie czysta, w przeciągu 10 godzin tegim lodem została okryta, co jest rzeczą niesłychaną. Dnia 26. listopada zimna byłó 16, a d. 27. 18 stopni; potem zimno zwolniało, lecz lód na Dniestrze stoi.

Przed kilką dniami powrócił tu kupiec zaleszczycki Abraham Engel, który przez całe lato bawił w Rossyi i handlował tam przylaném sobie z tąd drzewem; opowiadał on, że wszystko drzewo sprzedal częścią w Kamieńcu, częścią w Duboszarach, Jampolu i Benderzo osobom prywatnym, a za 1000 rubli dla rządu rossyjskiego na budowlę komory w Benderze, i że tylko 4 tratwy ładowne 300 latami i do Benderu przeznaczone, musiał dla zapadłych nagle mrozów koło miasteczka Bazar wyładować, które wiosny czekać będą. Oprócz tego mówił, że tego roku w handlu drzewem korzystal, i że więcej jeszcze byliby zarobił, gdyby nie koszta, które na 50 procentu liczyć można. Z resztą od rządu rossyjskiego nie tylko najmniejszej nie doznał nieprzyjemności, lecz owszem wszędzie gotową znalazł pomoc. Od osób prywatnych w Rossyi otrzymał znaczne obstalunki różnego materiału drewnianego, aby go w przyszłym roku dostawił, i w krótkie pojedzie dla zakupienia tego materiału do Katusza, a potem na Bukowinę.

Tenże kupiec donosi, że w Rossyi żniwa tego roku nie były najlepsze, że handel zbożem do Odessy w maju, czerwcu i lipcu był nader zyskowy, a później upadł; albowiem w pomienionych miesiącach płacono tam za korzec pszenicy po 3 1/2, a potem tylko po 2 1/2 rubli. Marszałek Komar dostawił do Odessy 30 galarów, a na każdym galarze po 600 korey pszenicy, a oprócz tego wielu innych dostawiło wiele galarów.

Na Bukowinie żniwa w ogólności, a osobliwie kukurudzy, nie były dobre; z tém wszystkiém zboże jest tanie, i nie masz na nie kupców.

W naszej okolicy sprzedają pszenicy korzec

po 5 zr.; żyta po 3 1/2 zr.; hreczki po 3 1/4 zr.; jęczmienia po 2 zr.; owsa po 2 2/3 zr.; kukurudzy przeszłorocznej korzec po 7 zr.; tegorocznej po 5 zr. w. w. Wszystko jednak sprzedaje się w bardzo małych partyjach. —

Ołomuniec. Targ na woły d. 19. grudnia 1832.

Przypędzili: Engelmann Józef, z Ołomuńca, 47 wołów; Goldfinger Joel, z Grzybowa, 81; Sowiński Tomasz, z Sądcza, 36; Majer Beer, z Żurawna, 108; Goldberg i Judkowitz, z Chocima, 480; Juda Abrahamowicz, z Keszerowa, 150. Małemi partyjami 116. — Ogółem więc 1018.

Kupili:	wiele	Za ogólną cenę		Radasz	Z tych sztuk 1 podług zdania detaktorów mogła wydać funt. mięsa toju	
		zr.	kr.			
Markas Pollak, z Jarimeritz.	28	130	—	2	350	50
Harting Józef z Nikolsburg.	36	136	—	4	360	40
Löbl Pollak z Twarozna.	30	130	—	2	360	40
Fleischer Abrah., z Prosnitz.	23	100	—	2	320	20
Harting, Fabesch z Wiédnia.	80	145	—	10	380	50
Harting, Fabesch z Austrii.	133	132	30	17	360	45
Harting, Fabesch z Wiédnia.	53	175	—	7	440	70
Harting, Fabesch z Wiédnia.	115	140	—	15	380	60
Małemi partyjami	298	—	—	59		
Dodawszy do tego Radasz	59					
i ilość niesprzedanych	163					
wyniesie sumę .	1018					

Podług tabeli powyższej było na dzisiejszym targu 1018 sztuk bydła, z których większe partyje dopiero przedno wieczór sprzedano, wiele jednak niesprzedanych z targowicy nazad popędzono. Jedyne kompanija wiédeńska Harting i Fabesch przybyła na targ, a gdy inni obecni kupcy nie mogli się z nią ubiegać, sprzedający w trudném znajdowali się położeniu. Tymczasem stada te może już ostatnie były, które w miesiącach zimowych tu przypędzono; główne bowiem targi zaczynają się

*) Patrz ner. 119 Gazety naszej z d. 6. paździer. r. b.

dopiero w marcu, kiedy kupcy z Czech przybywają i targi ożywiają.

Ripper nie dopędził do Wiednia owych 100 wołów, o których w ostatnim liście moim wzmiankowałem, lecz w drodze sprzedał je Hartingowi, parę po 395 zr. w. w. Mówią, że je w Wiedniu sprzedano po 39 zr. w. w. za cetnar. Harting utrzymuje, że para tych wołów tylko po 10 1/4 cetnarów ważyła; lecz detaxatorowie podali wagę tychże do 11 cetn.

Po między 480 wołami żydów chocimskich, było 60 dobrego gatunku, które też Harting przeznaczył do Wiednia. Żądano za nie po 460 zr. za parę, lecz nareszcie zgodzono się po 350 zr. w. w.

Za gradus ołowiu z Galicyi płacą w Wiedniu przed linią po 46 do 47 kr. Cena wołu podniosła się także do 37 zr. w. w. za cetn. W Węgrzech panuje po między bydłem choroba raciczna, dla tego mniej z tamtąd do Wiednia przypędzają.

Warszawa. (*Gazeta Codzienn.* d. 16. grudnia.) Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono za korzec żyta od zł. 13 do 15; pszenicy od zł. 17 do 24; jęczmienia od zł. 8 1/2 do 12; owsa od zł. 6 do 7; siana furę jedno-

konną od zł. 9 do 15, parokonną od zł. 18 do 23; słomy furę zwyczajną od zł. 6 do 12.

— Na giełdzie warszawskiej d. 14. b. m. za holenderskie dukaty nowe żądano złp. 19 gr. 16, dawano złp. 19 gr. 14; za stare ważne dawano złp. 19 gr. 8; za rossyjskie assygnaty żądano złp. 183 gr. 10, dawano złp. 182 gr. 25; za polskie listy zastawne żądano złp. 88, dawano złp. 87 gr. 20; za obligacje udziałowe żądano złp. 312.

W Frankfurcie d. 7. t. m. stały obligacje udziałowe polskie 54 3/4 do 54 1/8.

Kraków. (*Gazeta Krakow.* z d. 20. grudnia. r. 6.) Ceny zboża w czterech gatunkach, sprzedawane na targowicy w Kleparzu:

	1		2		3		4	
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
Dnia 17. i 18. grudnia 1832 r.								
Korzec pszenicy .	17	15	16	—	12	15	9	15
— żyta	9	—	8	—	8	—	7	15
— jęczmienia .	8	—	7	27	7	—	6	15
— owsa	5	15	5	10	5	—	4	15
— grochu . . .	8	—	7	15	7	—	6	—
— jagieł . . .	34	—	28	—	26	—	25	15
— rzepaku . .	28	—	24	—	22	—	20	—

Uwiedomienie Redakcyi.

Gazeta Lwowska z Rozmaitościami i Dodatkiem wychodzić będzie w roku przyszłym 1833 w takim kształcie i w takiej objętości, jak w roku bieżącym 1832, t. j. *Gazeta* po 3/4 arkusza, z *Dodatkiem*, po trzy razy na tydzień: we wtorek, czwartek i sobotę, a *Rozmaitości* raz na tydzień, w sobotę, choćby w te dni święta przypadły; wyjąwszy święto Nowego Roku, dnia 1. stycznia; święto Bożego Ciała, dnia 6. czerwca i święto św. Szczepana (naza jutrz po Bożem Narodzeniu), dnia 26. grudnia 1833 roku.

Z powodu zbliżającego się końca tego roku Redakcyja ma zaszczyt upraszać szanownych Prenumeratorów i tych, którzyby chcieli na nowo prenumerować, aby raczyli wcześniej i jeszcze przed końcem tego roku złożyć prenumeratę półroczną, lub kwartalną, w tych ces. król. Pocztaństach, w których życzą sobie odbierać tę *Gazetę*, lub w głównym ces. król. Pocztaństwie lwowskim; albowiem tyle tylko drukować się będzie egzemplarzy, na ile prenumerata przed końcem tego roku do głównego c. k. lwowskiego Pocztaństwu nadesłaną zostanie.

Ktoby chciał odbierać *Gazetę* we Lwowie, raczy zaprenumerować w kantorze *Gazety Lwowskiej* przy *Ulicy Wałowej* pod *Nm.* 289.

Prenumerata na *Gazetę Lwowską z Rozmaitościami i Dodatkiem* wynosi:

1. We wszystkich c. k. Pocztaństach na prowincyi na pół roku ztr. 11 kr. 12; na kwartał ztr. 5 kr. 36 m. k.; w głównym c. k. Pocztaństwie lwowskim na pół roku ztr. 10 kr. 24; na kwartał ztr. 5 kr. 12 m. k. wraz z opieczętowaniem.

2. Dla tych pp. Prenumeratorów, którzy chcą odbierać *Gazetę* we Lwowie w kantorze *Gazety Lwowskiej*, wynosi prenumerata na pół roku ztr. 9 kr. 36, na kwartał ztr. 4 kr. 48 m. k.

PP. Prenumeratorom we Lwowie, na ich żądanie, *Gazeta* będzie do ich pomieszkań odsyłana, jeżeli zapłacą z góry w kantorze *Gazety* na miesiąc 15 kr.; na kwartał 45 kr.; na pół roku ztr. 1 kr. 30 mon. konw.